

BR. STANISŁAW ROMUALD RYBICKI FSC

MOTYW DUCHA ŚWIĘTEGO W POLSKIEJ LITERATURZE

Na tle bogatej literatury polskiej o charakterze chrześcijańskim motyw Ducha Świętego jawi się tylko sporadycznie w poezji staropolskiej, przedrozbiorowej, stosunkowo częściej w dobie Romantyzmu, by z kolei stanowić cenną okrasę współczesnej poezji i prozy.

Godzi się, abyśmy tę prezentację, na pewno nie kompletną, rozpoczęli modlitwą do Ducha Świętego. Uczyńmy to najpierw słowami Wojciecha Bąka (1907-1961). Będzie to fragment jego *Wierszy wybranych* z roku 1984. Znamienne, że jego *Modlitwa do Ducha Świętego* zajmuje aż siedem stron. Dokonajmy więc wyboru.

„Przyjdź, Stworzycielu, Święty Duchu!

Obudź me uszy, otwórz oczy -

Jestem jak miasto w walk rozruchu,

Gdy łupem stało się przemocy.

Ty jesteś dźwiękiem zwycięstw dzwonów,

Gdy pogodzenia czas obwieszczą.

Tyś jest pokojem. Twe sztandary

Godłami są sprawiedliwości.

I w ich łopocie brzmi szum wiary,

Echo nadziei, śpiew miłości.

Już dość jest klęski, walk rozruchu,

Które drą ciało me i dzielą -

Przyjdź, Gołębico, Święty Duchu -

Przyjdź, Stworzycielu!

Tyś Ojcem dobrej rady - ja bezradny błądzę

I szarpia mną zdarzenia, i ścigają żądze,

I trwoga jest mym chlebem, rozpacz mym napojem.

Tyś Ojcem dobrej rady - o Twą radę wołam!

Przyjdź, Stworzycielu - Święty Duchu,

Oświeć swą łaską, obudź głosem

Jestem stolicą w walk rozruchu

I rozerwałem się chaosem.

Ty, który siedem łask przynosisz,
Oddaj mi Twoje mądre dary,
Modlitwa ma się dłonią wznosi
I chce Cię dotknąć gestem wiary.

(...)

Bezradny stoję. Oczy moje
Boją się smutku i zagłady
Napełnij Swoim je pokojem,
Ty jesteś Duchem dobrej rady.

(...)

Drży serce lękiem niespokojne,
Kłęskami są zwycięstwa moje
Pokój bez Ciebie wieści wojnę,
Tyś jest Zwycięstwem, Tyś Pokojem!
To jest rozpaczy głos - wysłuchaj
I pociesz mnie, i wspomóż w dziele
Ty, któryś Ojcem, Synem, Duchem,
Pocieszycielem!"

Jest to więc modlitwa niemal Hiobowa, ale zarazem ufna, oczekująca z wiarą piechoty, zwycięstwa. To świadectwo trudnego ewangelicznego optymizmu. Poeta uczestniczy w tych strofach w życiu narodu; pośród beznadziejności lat pięćdziesiątych budzi nadzieję, jaką daje Duch Święty Pocieszyciel nie tylko jemu osobiście.

Modlitewny charakter ma także *Hymn* dwudziestowiecznego poety, Romana Kołoinieckiego. Jego zgrabne tercyny, nawiązujące do średniowiecznych arcydzieł stanowią interesującą parafrazę hymnu *Veni Creator*. Trzeba go zacytować w całości.

„Przybądź Duchu Stworzycielu,
W pełni darów żyznych wielu
Ciał ugorom ku weselu!
Palec Boga Ręki prawej,
Ogień żywy, źródło łaskawy,
Miłość, pomnóż swe dzierżawy!
Spustoszoną pierś człowieczą
Siedmioraką napełń rzeczą,
Niech Twe maści niemoc leczą!
Myśli przyjmij we władanie,
Zmysłom światło niech się stanie,
Sercom - dzielne miłowanie.
Wzbogać usta bystrą mową,
Wrogom racz nas odjąć zdrowo,
Pokój uczynź zorzą płową.
Pocieszyciel, przez swe przyjście
Drzewo życia ubierz w liście,
Wiarą karmiąc wiekuiście.

Któryś Ojca obietnica
I niebieskich kras stolica,
Odnów ziemi skrzeple lica!"

Więcej tu błyskotliwego kunsztu poetyckiego niż autentycznych wzruszeń lirycznych, ale podziwiać należy lapidarność sformułowań i obrazowania.

Modlitewny charakter ma także *Litania do Ducha Świętego* Romana Brandstaetera zawarta w jego zbiorze *Księga modlitw dawnych i nowych* opublikowanym w roku 1987. Jest to filozoficzne i teologiczne bojewanie z mocami ciemności, ze współczesnym zakłamaniami i dążeniem do „samounicestwienia”. Z tej długiej *Litanii* przytoczmy obszernie fragmenty.

„Spójrz,
Duchu Święty,
Na ludzi idących przed siebie
Drogą nieskończonego postępu,
Na mędrców,
Którzy ulepili golema
Na własne podobieństwo
I na własną zgubę.
Spójrz,
Duchu Święty,
Na rozpad atomu,
Na rozpad moralności,
Na rozpad wszystkich wartości.
Z głębokości wołamy do Ciebie,
Duchu Święty,
Zstąp
Na ziemię samounicestwienia,
Krań nad nami,
Poskromicielu zamętu,
I wybaw nas od głupoty udającej mądrość
Od kłamstwa udającego prawdę,
Od szatana, który mówi: „nie”,
Myśli „tak”,
A mówiąc „tak”,
Myśli „nie”.
Przybywaj, Duchu Święty,
Wielousty,
I otwórz nasze głuche uszy,
Wołający Płomieniu!
Przybywaj
Z wnętrza wieczności wiejący wicherze,
Który nigdy nie burzysz,
Źródło - z pustyni,
Wszystko - z niczego,

Ojcie Pisma Świętego,
Wichrze wiejący z wnętrza wieczności!
Daj nam słuch doskonały,
Abyśmy wśród niezliczonych wezwań i nawoływań
Umieli rozpoznać
Twój Głos, Muzyko Mądrości,
Zrodzona z Ojca i Syna,
Trójdzwieczna!

Oświeć nas i prowadź
Z ziemi mroku i rozpaczcy
Do Królestwa Bożego,
Do stolicy stawianej z kryształu i światła,
Ojcie i Synu, i Duchu Święty,
Słowo,
Drogowskazie

Wbity na rozstajnych drogach kosmosu!
Przybywaj,
Nadziejo nieogarniona,
Zawsze obecna
I zawsze nadchodząca,
Przybywaj, Boże,
Zacznij własnego człowieczeństwa,
I uczłowiecz człowieka,
Jak uczłowieczyłeś siebie!"

Poeta przemilcza swoje liryczne „ja”, preferując filozoficznie i charyzmatycznie zbiorowe „ja” człowieczeństwa, któremu mocą Ducha Stworzyciela trzeba przywrócić w wierze - tożsamość.

Modlitewny charakter ma także pieśń Jerzego Lieberta *Veni Sancte Spiritus* stworzona chyba w dniu Pięćdziesiątnicy roku 1930. Pisząc o sobie czuje się poeta przedstawicielem ludzkiej wspólnoty. Zastosowana metaforyka ma swoje zakorzenienie w Ewangeliach.

„Nie - iżbym niemoc krył, czuł w sercu lęk,
Gdy chcę, byś na mnie, gołąb - spadł.
Lecz byś wypełnił sobą kształt,
Gdy tu udziałem moim dźwięk.
Jeżeli wzywam spłyn! - to nie, bym zgluchł
I niemy czekał na słów dar,
Ale bym twoich dopadł miar,
Których nam skąpisz tutaj - Duch!
Ptak Święty, zatocz krąg i lot swój zniż,
Ufającemu tu - ślij znak!
Bo niech mi tylko łask twych brak,
Już pusty stoję - ludzki krzyż.
W trzepocie piór, ach, stań i radę nieś,
Ześ fruwiący głos - więc mów!

Trzeba, niech grozy doznam słów,
Gdy tu udziałem moim pieśń!
Któryś jest sam wysoki ton i kształt
I z Ojcem, z Synem dzielisz rząd
Nie daj, bym precz szedł darmo stąd,
Bo chcę, byś na mnie, gołąb - spadł!”

Godna podziwu jest ta pieśń młodego poety, żyjącego w latach 1904-1931, harmonijnie wiążącego religijną myśl z mistrzowskim słowem.

Wróćmy jednak do poezji Wojciecha Bąka, który w swych *Chorałach* tonem kontemplacji wypowiada, kim jest dla niego Duch Święty. Z tych rozważań zacytujmy tylko część poematu.

„Mój Pocieszyciel jest tak cichy,
Że nie słyszycie Jego słowa.
Obcy mu język butnej pychy,
A nad bomb huk jest Jego mowa.
Słyszę Go w sobie w dzień i w nocy.
Głos Jego brzmi nad bitwy głośniej
I głosem łaski jest i Mocy,
I krew odbrzmiewa Mu radośnie.
Mój Pocieszyciel jest tak czysty,
Że nie widzicie Jego twarzy
Ponad powietrze jest przejrzysty,
A przecież blaskiem słońc się jarzy.
Mój Pocieszyciel jest tak prosty,
Że myślom waszym zda się niczym
A z wiary im buduje mosty,
Bez których cały świat zwodniczy.
Mój Pocieszyciel wszystko słyszy,
Mój Pocieszyciel widzi wszystko
Nikt nie zaginie przed Nim w ciszy,
I każda rzecz Mu stoi blisko.”

Pod koniec tej kontemplacji poeta zdobywa się na teologiczne podsumowanie:

„I Mocą jest, i Prawem, i Miłością,
I Ładem jest, i Wola, i Spełnieniem
I Życiem wiecznym jest, i Ocaleniem,
I jest Miłością, wieczystą Miłością.”

Wojciech Bąk potrafi pisać interesująco o Duchu Świętym nie tylko modlitewnie i kontemplacyjnie, ale też na sposób ludowy, nie rezygnując ze zdrowej pobożności. Świadczy o tym wiersz zatytułowany, chyba niesłusznie, *Hymnem do Ducha Świętego*. Przytoczmy kilka fragmentów:

„Zielenieje Zielonemi Świątkami,
Las do miasta przywędrował brzożami
Chodzą ludzie tu i tam bez celu
Tą gołębio-brzozową niedzielą
Zatopieni w radość niepojętą
W to zielone i złocone święto.
A ja wołam: Duchu Gołębico!
Nie opadaj w serce błyskawicą.
Słońcem przystań - nie chwilową iskrą -
Nad bagniskiem obłąkanych zmysłów.
Mądrość Boska - mądrość diamentowa
Niech świetliście rozjaśni me słowa!
Rozum czysty jak majowa rzeka
Niech przez ciało ochłoda przesieka.
Zielenieje Zielonemi Świątkami,
Las do miasta przywędrował brzożami -
A ja wołam: O, nie błyskawicą -
Słońcem przystań, Duchu-Gołębico!”

Niektórzy współcześni poeci wynurzają własne uczucia, nawet humorystyczne, ale adresowane *Do Ducha Świętego*. Jest to także ich swoista modlitwa. Tak właśnie czyni Tadeusz Sułkowski:

„Skapo sił, skapo,
i myśli obrzydłe,
przyfruń, Gołąbko,
z promieniami skrzydeł.
W tych promieniach, w złotym strumieniu
będę pracował i służył,
poniosę cię białą na ramieniu,
Murzyn.
Daj myśli jak roślin pędy
i dobre ucho i oko -
pokaż - którądy,
pokaż - dokąd.”

Nowsi poeci raz po raz zaskakują nas głębią myśli wyrażonej nader prostym wyrazem. Tak właśnie czyni ks. Janusz Pasierb, filuternie ukazując działanie Bożej Trójcy:

„Ojciec pisał rylcem na tablicy z gładów
Syn pisał palcem na kurzu po ziemi
Duch Święty pisał płomieniem na wietrze
moje nieszczerze serce stuka
to samo słowo
Miłość”.

Podobnie, a raczej analogicznie, co do zwięzłości, wypowiada swoją myśl, swoje uczucie Kazimiera Iłakowiczówna. W *Litanii kochających Jezusa* (w r. 1937) mówi pokornie a może przekornie:

„Jezu, nie zwlekaj dłużej;
Z Bogiem Ojcem, którego się lękamy, pojednaj nas;
Ducha Świętego, którego pojąć nie możemy, wytłumacz nam”.

Godzien podziwu jest jej wiersz *Nie ufam*. Zdumiewa lapidarnością i pomysłowym rymem:

„Obiecał mi Pan mój przez Wodę i Ducha,
a ja - nie ufam!”

Teologiczną głębią zaskakuje nas w swoim *Różańcu* Beata Obertyńska (1898-1980), ta, co zakosztowała więzień w Workucie, potem wędrówek przez Iran, Palestynę, Włochy, Johannesburg i Londyn. Oto jej rozmyślanie o tajemnicy Wcielenia:

„Co strop Kościoła wspierasz, Lilio śnieżnie krucha,
dwa razy Syna swego Matką się stawałaś:
raz w chwili Zwiastowania - raz w Zesłaniu Ducha,
raz ludzkiego - raz wtóry Mistycznego Ciała!

Jej *Grudki kadzidła* to refleksyjna pochwała świętości będącej darem Bożym; nie-trudno dostrzec, że poprzez parafrazę mówi o działaniu Ducha:

„Jakże mnie ufność Twoja, Mądrości Doskonała,
ośmiela i przeraża - raduje i przygnębia...
Nieśmiertelnego przecie, w śmiertelnej klatce ciała
pomnego dróg powrotnych strzec dałeś mi gołębia...”

I wreszcie tak bardzo oryginalne *Veni Creator* Czesława Miłosza, mocno różniące się od naszych nawyków myślowych i skojarzeń lirycznych. Poeta pokornie prosi Boga o znak. Modlitwa jego została wysłuchana zaskakująco - przez powołanie na Stolicę Piotrową Karola Wojtyły.

„Przyjdź, Duchu Święty,
zginając (albo nie zginając) trawy,
ukazując się (albo nie) nad głową językiem płomienia,
kiedy sianokosy, albo kiedy na podorywkę wychodzi traktor
w dolinie orzechowych gajów, albo kiedy śniegi
przywalą jodły kalekie w Sierra Nevada.
Jestem człowiek tylko, więc potrzebuję widzialnych znaków, nużę się prędko budowaniem schodów abstrakcji.
Prosiłem nieraz, wiesz sam, żeby figura w kościele podniosła dla mnie rękę, raz jeden, jedyny.

Ale rozumiem, że znaki mogą być tylko ludzkie.
Zbudź więc jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi
(nie mnie, bo jednak znam co przyzwoitość)
i pozwól abym patrząc na niego podziwiać mógł Ciebie.”

I to stanowi dla nas pomost, a może tylko kładkę, do tajemniczej poezji Karola Wojtyły pod tytułem: *Narodziny wyznawców*. Poprzestaśmy na subiektywnym wyborze. Znamienne jednak, że niekiedy cały numer jest nader krótki. Opuszczenia będę zaznaczał, choć dotychczas tego nie czyniłem przy cytowaniu.

I. Myśli biskupa udzielającego sakramentu bierzmowania w pewnej podgórskiej wsi.

- „1. Świat jest pełen ukrytych energii, które zuchwale nazywam po imieniu. (...) Jestem szafarzem. Sił dotykam, od których człowiek winien wezbrać. Lecz to, co czasem pozostaje, przypomni także noc bezgwiezdna.
2. Tylu skupionych ludzi. Szeregi zestawione na ukos. Korzeniami wrasta im w serce jakby wątła roślina wychylona spomiędzy bruku. (...)
5. Ducha nie ujrysz nigdy - tylko oczy są zwierciadłem myśli, którą w połowie drogi spotykam i z wolna zawracam.. (cierpka jagoda milczenia czy słodki ciężar konarów) pomiędzy okiem a twarzą nieuchwytny przebiega wyścig, otwiera czoło i twarz ... i z cieniów ją ogołaca. (...)
7. Kto ma przyjść?
8. Wszystko inne jest w sobie zamknięte, trawy biegną po krawędziach wiatru. Jaka przestrzeń przygarnia jabłoni, w owoców wprowadza natłok? Człowiek spotyka Tego, który go stale wyprzedza: miejscem spotkania jest męstwo, i każdy z nas jest twierdzą”.

II. Myśli człowieka przyjmującego sakrament bierzmowania w pewnej podgórskiej wsi.

- „1. Jakże się mam narodzić?
Czy pójde światłem płynącym jak górski nurt,
a będę mówił: wyszło, wyszło, wyszło łozysko potoku
i nagle się potknę, (nagle), jak dziecko o przeciągnięty sznur,
o myśl się potknę, o próg,
uderzy mnie w serce ta woda, nagle odbierze mi spokój (...)
3. Jeśli jednak prawda jest we mnie, musi wybuchnąć.
Nie mogę jej odepchnąć, bo bym odepchnął sam siebie.
(...)
5. A jednak stoję. Biorę mą postać w profilu fali,
która odsuwa wciąż tylko siebie, a mnie zostawia.
Mój ruch jest inny:

tam tylko postać w przezroczysty ujęta nawias,
a tutaj prawda, którą mym życiem muszę utrwalić.

6. Czekaj więc, bądź cierpliwy. Zbiorę Ciebie ze wszystkich łożysk,
z potoków, źródeł światła, z korzeni drzew i słońca płaszczyzn.
Kiedy już dosyć nasiąknę,
streszczając w sobie dwa ciężary: ciężar nadziei i grozy,
a głębia, którą osiągnę,
będzie dosyć przejrzysta - nikt mi nie powie, że upraszczam”.

Pisał to Karol Wojtyła trzy lata po przyjęciu sakry biskupiej, a więc w r. 1961. Komentowanie tych poetyckich refleksji filozoficznych byłoby właśnie uproszczeniem. Dominuje tu element wody wiążący w sobie inne elementy, poprzez które „Duch tchnie, kędy chce”.

Z ostatniego w tym zbiorze poematu, pod tytułem *Stanisław*, będącego nie tylko dociekaniem nad męczeństwem biskupa krakowskiego, ale też dumaniem nad polską ziemią, ziemią „trudnej jedności”, przytoczmy tylko słowa o zespalaniu tej jedności dzięki Duchowi:

„Ukryte tchnienie Ducha w jedno wszelako zespoli
słowo przecięte i miecz, zlamany stos mózgowy i ręce pełne krwi...
i mówi: pójdziecie w przyszłość razem, nie rozdzieli was nic!
Pragnę opisać mój Kościół, w którym przez wieki
idą ze sobą razem słowo i krew
zespolone ukrytym tchnieniem Ducha”.

Tak oto kończy się zbiór poetyckich rozważań tego, którego Pan powołał z „dalekiego kraju” na Stolicę Piotrową dla realizowania wielkich Bożych planów, tak wielkich, że - jak pisze Stanisław Wyspiański - „czasami dech zapiera”. Zacytujmy te słowa:

„Duch się w każdym poniwiera,
że czasami dech zapiera;
tak by się gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, uszy, oczy.”

Mamy tu wątpliwości, czy w tym fragmencie *Wesela* poeta i dramaturg ma na myśli ludzkiego czy Bożego ducha. Nie ma natomiast co do tego wątpliwości, gdy czytamy jego *Veni Creator*.

„Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosimy wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrosli wraz.”

Podobnie czynili przedtem myśliciele i wieszczowie Romantyzmu. Zanim o nich będzie mowa, przejdźmy do literackiej prozy, do *Jezusa z Nazarethu* Romana Brandstaettera, by tam również dostrzec zespolenie tego co wertykalne, nadprzyrodzone z tym, co horyzontalne, ludzkie i przyrodzone.

„I stało się, że nad Mężem, który wyszedł jak Ryba z wody, ze środka wszystkich wód, z wielkiego oczyszczenia, unosił się Duch Boży, krążył nad Jego głową, zataczał szerokie koła, raz wyżej, raz niżej, jakby chciał swoim lotem potwierdzić głęboki sens tego dnia, wreszcie poderwał się ku górze i odleciał na krańce horyzontu, ku Góróm Judejskim, i znikł w szkarłatnej szczelinie między wzgórzami a seledynową smugą obłoku, pozostawiając nad głową Męża swój nieruchomy, skrzydlaty cień (...).”

Oto fragment o charakterze kontemplacji. Natomiast w scenie rozmowy z Nikodemem dał nam ten poeta-bibliista rozważanie teologiczne:

„- Brwi Jezusa lekko zadrzały. Odpowiadając, rzekł:

- Nie dziw się, żem ci powiedział: musicie się na nowo narodzić. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, że jeżeli kto się nie narodzi z Wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, Duchem jest.

Nikodem nie dał za wygraną. Chciał wszystko dokładnie wiedzieć. Odpowiadając więc, rzekł do Jezusa:

- Jakże to się stać może?

A na to Jezus:

- Jesteś rabinem w Izraelu, a tego nie wiesz? Jeżeli nie wierzycie, gdy wam mówię o ziemskich sprawach, to jakże uwierzycie, gdy wam będę mówił o niebieskich? Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd zdąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha.

Nikodem pochylił się w swoim wnętrzu, spojrzął, zobaczył i pokłonił się albowiem nagle zrozumiał sens odnowienia - przed nieskończoną mądrością macierzyńskiego Elohim, który kazał tonu rodzącemu wypełnić się wodą i w wodzie począł płód człowieka, i z tonu matki uczynił wielkie nagromadzenie wód. Były to te same wody, miłosierne i zabezpieczające, nad którymi ongi krążył nieznośny w swej rodzącej obfitości Ruach Elohim o podwójnym obliczu Ducha i Wiatru, i było jasne, przeraźliwie jasne, że wszystko to, co się nie rodzi z Ducha i Wody, jest nie istniejącą nicością, ciałem bezdusznym, kłamstwem, martwą materią. Jest LO DAWAR, czyli NIE SŁOWO. (...) Twarz Nikodema rozjaśniła się, gdyż ujrzał wielkie Synostwo z Ducha i z Wody” (t. 2, s. 231-232).

Motyw Ducha Świętego w polskiej literaturze jawi się nam głównie w dobie Romantyzmu, zwłaszcza w poezji Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Filozoficzne wprowadzenie do tego zainteresowania stanowi teoria Augusta Cieszkowskiego, zwłaszcza jego główne dzieło *Ojciec nasz*.

August Cieszkowski urodził się w r. 1814 na Podlasiu w zasłużonej rodzinie ziemiańskiej. Po śmierci jego matki w r. 1818 troskliwy ojciec wywiózł Augusta do Włoch i oddał pod opiekę baronowej la Heye, byłej wychowawczyni Zygmunta Krasińskiego. Szkołę średnią ukończył w Polsce, po czym znów podróżował po Europie razem

z ojcem. Studia filozoficzne podjął głównie w Berlinie, gdzie pozostawał pod wpływem Hegla. Umiał jednak rozumować samodzielnie, o czym świadczą jego dzieła pisane również po niemiecku albo po francusku. Żywo interesował się problematyką społeczną, przemysłem leśnym, handlem i oświatą, zwłaszcza przedszkolną. W Berlinie zorganizował Towarzystwo Filozoficzne. Głównie jego dzieło, *Ojciec nasz* powstawało stopniowo w Paryżu od roku 1848. Jego poglądy o charakterze uniwersalnym można znaleźć w jego programie: „Duch ludzkości, dochodząc do właściwego, rzeczywistego stanu Ducha, którym to stanem jest właśnie Społeczność Ducha Świętego, musi w nim stosownie do natury Ducha objawiać się i rozwijać” (tom III, r. VI).

Na czele jego omawiania trzeciej prośby „Ojciec nasz” znajduje się sugestia: „Z Duchem dana jest wolność, dla Ducha jest wolność, jak Duch dla wolności”. Trudno jest rozgraniczyć w jego poglądach idee ludzkie, uniwersalne od idei prawdziwie chrześcijańskich: „Dziś zamiast pojedynczych ludzi rozesłanych po świecie, idee się w świat rozsyłają. - To są apostoły ludzkości, - apostoły Ducha Świętego, - apostoły niewidome do założenia widomego królestwa, jako za dni Chrystusowych byli widomi Rozesłańcy do założenia niewidomego Królestwa”. Patetycznie woła Cieszkowski: „Idźcie, idee, bierzmycie ludy Duchem Świętym, głosście im dobrą nowinę - o nadejściu Królestwa Bożego, - o Pocieszeniu!”. Autor przeciwstawia się hasłu „sztuka dla sztuki”, będąc przekonany, że to wiedzie do hasła: „sztuka dla grosza”, podczas gdy powinna być poświęcona „najwyższym zadaniom Ducha”.

Cytując 1 Kor 12, 4-20, akcentuje, że „w jednym Duchu my wszyscy”, że „spółczynniki Ducha same wiążą się z sobą, współpowodują nawzajem...” Cieszkowski wieścił nadejście trzeciej epoki, epoki Ducha Świętego: „Zadanie III Epoki, wysnute ze stosunku dwóch pierwszych: Adam. - Chrystus. - Paraklet”. W rozdziale „Starożytność i Chrześcijaństwo” powiada: „W tych to trzech stanowiskach Adama, Chrystusa i Parakleta, w trzech nareszcie bożych imionach Ojca, Syna i Ducha Świętego, zawiera się cała historia Ludzkości”. W dalszym ciągu postuluje: „Życie tego Ducha Świętego w nas, jako w członkach swoich: - oto jest wielkie przyszłych wieków zadanie. - A tak, epoka Ojca i epoka Syna przez epokę Ducha Świętego się spełni”.

Dla Cieszkowskiego teza, antyteza i synteza heglowska stanowi istotę świata. Jest to byt, myśl i czyn.

Zygmunt Krasieński inspirowany przez heglizm Cieszkowskiego wyraża przekonanie, że epoka trzecia, epoka Ducha narodów przyniesie udoskonalenie stosunków, pewność niedalekiego tryumfu. To właśnie myśl przewodnia jego *Przedświtu i Psalmów*. W ślad za Cieszkowskim Krasieński uznał, że to, co staje przed myślą jako niezawodny postulat przyszłości jest pewną wiedzą o epoce nadchodzącej. „Jeżeli Heglowskie prawo trójc, prawo pochodzenia rozwojowego od tezy poprzez antytezę do syntezy jest istotnie prawem naczelnym świata, to musi ono według wywodów Cieszkowskiego wlaść w historię”.

Zamiennie pisząc raz o duchu ludzkim, raz o Duchu Bożym, cytuje Pawła Apostoła i mówi: „A wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce”. „Właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w sumieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną i że Kościół Boży na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrządek, ale cała planeta”. Tak pisał 17 marca 1843.

W *Przedświcie* czytamy:

„Pozywamy na sąd wroga,
Bo dzień sądu w piersiach nosim,
I ufamy, że wyprosim
To, co boskiem jest, u Boga!
Módl się ze mną, moja siostró (...)
Wpatrz się w harfę tę bez końca (...)
Po tych strunach Duch przelata,
Na tych strunach Duch przegrywa
I w tej pieśni sam spoczywa:
Ta pieśń - zgodą - ciszą świata!

(...)

Wymów, wymów Polski imię!
Może słucha nas Duch boży
I stracony dźwięk ten przyjmie,
Znow do pieśni świata włoży (...)

(...)

Twoja wszechmoc tylko, Boże,
Cośmy znieśli, przetrwać może; (...)
Duch Twój tylko jeden zdoła
Nie zatracić - w śmierci - Siebie...

(...)

Nie! Co znikło, nie umiera!

(...)

Wszystko ludzkie znika, ginie,
Pryska ziemskich chwil zawitość,
Myśl już płąsa w tej krainie,
Gdzie Wszechświatło i Wszechmiłość.
Z dusz się naszych wzbil Duch trzeci,
Wyższy od nas - niepojęty,
Bo nam w piersiach wre i świeci,
A zarazem w górę leci,
Już z tych piersi wniebowzięty.

(...)

By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana ponad pany,
Duch im prawdy z Nieba dany
I z ich starą krwią się zleje.

(...)

Duch twój nigdy już nie skona,
Polsko moja przemieniona! (...)
(...) modlitwa jedyna,
Co głosem śpiewa, to wciela pomału
W kształt dotykalny - aż tak, jak Duch Boży,
Świat rzeczywisty wokół siebie stworzy,
Równy pięknnością światom ideału!

Zagadnienia religijne i zagadnienia historyczne poeta łączy jako dwie postacie jednej sprawy: przyszłości Polski, a przez nią ludzkości i człowieka. Celem wysiłków Krasińskiego było właśnie ukazanie związku obu tych treści. Ostateczne sformułowanie rozpamiętywanych prawd zawarł w *Traktacie o Trójcy* składającym się z rozpraw „O Trójcy w Bogu” i „Trójcy w człowieku”. Dowodzi, że „życie wieczne jest stwarzaniem ciąglem samych siebie w Bogu przez własną twórczość i łaskę Boga, jest miłością naszą rozwijającą się coraz olbrzymiej ku Bogu”. Poeta-filozof zapytuje, gdzie jest „organizm, który Królestwem bożem i panowaniem Ducha Świętego na planecie tym zwiemy?” Jako zwolennik romantycznego mesjanizmu powiada, że „duch zbiorowy wprowadza ludy inne na drogę wiodącą do Kościoła Ludzkości”, który „nieśmiertelności narodowej dowiedzie pod warunkiem Chrystusowości narodu”. Poeta wie, że to marzenia, toteż w wierszu *Znów wraca wiosna* powiada:

„Ty, patrząc w górę, pytasz się żałośnie:
Duch nasz na miarę bezmiaru czy wzrośnie?”

i odpowiada - zgodnie z filozoficznymi aspiracjami Schellinga:

„A ja cię pieśnią kołyszę nadziei,
Ja ci zwiastuję lot Ducha, przepłynny
Przez ciąg postępných wszechświata kolei,
I świat nareszcie wieczny - boży - inny.
Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na Bogi (...).
Duch, co nam dzisiaj już tu w piersiach gości,
Nie duchem ziemi, lecz nieskończoności!”

Najbardziej znanym hasłem - programem zawartym w *Psalmach przyszłości* jest wołanie o Ducha Bożego, a zarazem ludzkiego:

„Wylać Ducha na miliony!
Ciałom wszystkim - myśli z nieba!
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie
Tak Bóg czyni we wszechświecie!
Bo cel światów - szlachetnienie!”

Zygmunt Krasiński wierzył nie tylko filozoficznie i poetycko w Ducha Bożego, ale też religijnie. Oto fragmenty z jego *Modlitwy podczas mszy*:

„Pierwsza niewiasta Cię ujrzała i poznała, Panie! Potem objawiłeś się mężom - obiecałeś im Pocieszyciela, Ducha świętości. ... I ten Duch Święty w nas jest, o Panie!... W imieniu Ojca i Syna, i Ducha niechaj cierpię na ziemi, by zmartwychwstać kiedyś! ... Skończyła się ofiara święta. I odchodzimy, Panie, w nadziei, że kiedyś oglądać Cię będziemy w chwale Twojej, gdzie my wszyscy z Tobą i Ojcem Twoim połączeni (będziemy) Duchem Twoim na wieki wieków...”

Krasiński patrząc na dzieje ludzkości, utrwał się w pesymizmie, o czym świadczą główne jego tragedie. Ten pesymizm ma jednak granice. Dzięki wierze religijnej ufał wbrew nadziei i znalazł ukojenie w polskiej filozofii romantycznej, czego wyrazem jest jego *Przedświt*. Nie była to pieśń czynu, lecz marzenie kołyszące do błogich snów.

Autor *Nieboskiej Komedii* szedł drogą zupełnie przeciwną tej, którą kroczył Juliusz Słowacki, gdyż konflikt z rzeczywistością u twórcy *Króla-Ducha* skończył się przewyciężeniem marzeń i snów i obudził „wiecznego ducha rewolucjonistę”. W odpowiedzi na *Psalmy przyszłości* napisał:

„A nikt z ruin nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch,
Wieczny Rewolucjonista,
Pod męką ciał - leżący Duch”.

Słowacki apoteozuje ofiarne męczeństwo, wspaniałość rycerskiego rozmachu. Czyni to zwłaszcza w *Królu-Duchu*, żywiąc przekonanie, że „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”. Jest to naczelną myśl *Genezis z Ducha*.

Słowacki rozpoczyna patetyczne oktawy *Króla-Ducha* inwokacją o charakterze wręcz modlitewnym:

- I. „Bóg Ojców moich, który na śpiewaniu
Naszedł śpiewaka sennego wieczorem...
I rzucił się nań jak ogień w błyskaniu,
I mocy swoich przeraził upiorem:
Bóg-Duch - widzialny ogień - o zaraniu
Nawiedzacz ludzkich izb z aniołów chorem
Niech mi da głosy spokojne i trwałe,
A weźmie z pieśni wieczny blask i chwałę!”

Dalszym ciągiem tej modlitewnej inwokacji jest wezwanie Maryi Panny:

- VII. „O Panno! któraś tę ziemi tęsknotę
Uspokoiła i rozczarowała,
Śc್ಮiona przez ducha moc - i światło złote,
W płomieniach serca i w czystości ciała:
Oświeć tę nędzną rytmiarza robotę
Niech tak w przeczuciach stanie doskonała,
Jak utęsknienie wieków dawnych było
Za nieskalaniem i za bezmogimą”.

Z tego wielkiego dzieła cytować będziemy pasujące do naszego tematu fragmenty.

- IX. „Przepowiadano - bez cielesnej mocy
Duchem Chrystusa stworzone narody
Prześwięte, złote słońca na północy

Z ducha i z wody. (...)

XLIII. I przyszedł świątły duch do Ziemowita,

I rzekł: «Młodzieńcze, wstań i stań się czujny!» (...)

Takiej to nocy śpiewano Lechowi,

Ojcu mojemu, o pradziada czynach.

Pieśń ta mojemu pamiętna duchowi

Dziś grzmi..., bom słuchał... we mgłach, jak w bursztynach.

«I pokłonił się więc Piast aniołowi»

Śpiewał ksiądz - «Duchu - rzekł - na moich synach

Błogosławieństwo zostaw - połóż dłonie,

Błogosław memu rodzeństwu i żonie».

61

Ty wyuczyłeś lud - że anioł boski

Duch zwyciężył w nim - drogę mu oświecił,

Oto w Słowiaństwie wstaje - świętość wioski.

70

O! serce, strzaskaj się - albo te dzieje

Pod blaskiem ducha świętego poczęte,

Jak dziecko, które się do róży śmieje,

Maluj... a czasy one wskrzeszaj święte.

Opisz te pierwsze cudowne nadzieje,

Przez chrześcijańskie duchy w ducha tchnięte.

129

Na takie czasy byłem przywołany

Ja, anioł ducha - abym bożą sprawę

Czynił - a Boga tajemnicze rany

Odnowił w duchu..."

Na koniec warto przytoczyć znamienne „Dedykację rapsodu drugiego”, ona bowiem pozwala zauważyć sakralność „ducha” w przytoczonych tekstach, znaczenie wprost teologiczne:

„Polsko! Ofiaruję Ci Rapsod II Króla-Ducha. (...)

Znajdziesz początek sił antychrytusowych, przed wiekami zaczętych - znajdziesz tajemnicę ziarna wpływu Ducha Świętego - cudów Izraelową różgą Mojżesza przez duchy sprawowanych”.

Trudno zgodzić się z romantykami co do ich osobliwego manewrowania etymologią imion. Legendarna żona Piasta Rzepicha to według Słowackiego „Rze-Pycha”. Autor *Króla-Ducha* widzi w niej uosobienie pychy i „kradzież Ducha Świętego”. Zacytujmy to zdanie (280 IV):

„Początek sił antychrytusowych w Polsce - nawiedzenie Piasta przez anioły i Rze-Pychy prometeańską kradzież Ducha Świętego opisuje poeta...”.

Ze wszystkich oktaw *Króla-Ducha* najcenniejsze są dla nas trzy następujące:

„Bóg duch, innego zwać nie będziecie
W nieszczęściu waszym, o bracia moi.
Duch Syn - objawion formą na świecie,
W gwiazdach - w księżycach i w słońcach stoi,
A w nim Miłości duch - Duch Święty,
Przemienion w różę i w diamenty.

Tym trzem... się nasze duchy należą,
W tych trzech - się rodzą - pracują - palą;
A nieśmiertelne - w co tylko wierzą,
Nawet że globy w słońca zapalą,
Nawet że ruszą ciało z mogiły,
Wszystko mieć będą - w co uwierzyły.

Niechże twarz wasza nie będzie blada,
Niechże w was duchy nie drżą przed ciałem,
Niechże wam rozpacz krwi nie wyjada
Ani was rzuca wściekłych - zapalem;
Boście strażnicy globu północni,
Wy słońce duchowie - w duchu wszechmocni”.

Polecając swój poemat Panu Bogu, pisze - nie podając żadnego tytułu:

„Duchu Święty, gołębico, zleć!
Duchu Święty, nad tą pieśnią świeć”.

Uraczył nas także poeta swoistą parafrazą wyznania wiary, pod tytułem *Wierzę*:

„Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego,
Ojca naszego,
Przez którego jest rodzony,
Twórczością i wolą udarowany,
Abym się objawił światłością.
Wierzę w Chrystusa Pana,
Słowo świata całego,
Który wszelką sprawę czyni,
Żywot ku Ojcu prowadzi,
A urodził się z Dziewicy
Przez natchnienie Ducha Świętego
Za śmieniem się ludzkiej natury.
I rozpięty był na krzyżu;
Trzy dni przetrwał w łonie ziemi,
A po trzech dniach zmartwychwstał,
I niesion jest z ciałem w obłoki,
Skąd przyjdzie rządzić Królestwo Boże.
Wierzę w Ducha Świętego,

Trzecią Świętej Trójcy osobę,
Nieśmiertelną i wszechmocną,
Z Ojca i Syna urodzoną,
Równą Ojcu i Synowi,
Przez którą jest napelnion świętością.

Wierzę w święty Kościół Powszechny,
I w Najwyższego Ducha pasterstwo;
Wierzę w Świętych Duchów związek,
Widzialnych i niewidzialnych -
Wierzę w świata przemienienie,
W ostateczne zmartwychwstanie
Ciała wszelkiego na ziemi”.

Wzrusza nas to CREDO poety. Nie mamy mu za złe, że o Osobie Ducha Świętego mówi, że jest „z Ojca i Syna urodzona”. Zdumiewa nas, że dla niego prawda o świętych obcowaniu to „Świętych Duchów związek”, gdzie daje duże litery. Włącza w ten symbol osobistą modlitwę: „Abym się objawił światłością”.

Gdy teraz przejdziemy do Cypriana Kamila Norwida, obraz rzeczywistości zmieni się całkowicie, zobaczymy wzniosłość człowieka zmierzającego do Boga. Od romantyzmu różni Norwida niechęć do ciągłej rewolucji, nadmierny indywidualizm i kult przeszłości. Jest przekonany, że indywidualizm prowadzi do samowoli wobec Boga, a jednostronny kult przeszłości do powolnej zagłady. Decydował się więc dla prawdy umierać „co dzień, co chwilę, co słowo, co groza, co okłask”, decydował się, by postępować: „nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem z krzyżem swoim”. Dogmat Wcielenia, osoba Chrystusa oraz patronat Ducha Świętego są węzłowymi punktami religijności i całej postawy Norwida. Wcielenie - to zasada dotycząca jednostki i rządząca światem; domena Ducha Świętego - to przede wszystkim sfera indywidualnej wolności i wysiłku twórczego.

Norwid nazywa terroryzm „najstraszniejszym grzechem polskim”, „grzechem względem Kopernika” i „przeciw Duchowi Świętemu”. W wierszu *Miłość* oskarża poeta tych, co są raczej partyjni niż wierni prawu Miłości:

„Gdy szukasz nieprzyjaciół twoich nieprzyjaciół,
To szukasz tylko ostrza, żebyś w ranę zaciął,
I nie jesteś z Miłości ogólnego Ducha,
Lecz z ducha-partii, które, co pochlebne, słucha”.

Norwid nazbyt ceni drugie przykazanie Dekalogu, by w swej poezji wymieniać śmiało Chrystusa czy Ducha Świętego. Zastępuje te imiona określeniem „Miłość”:

„Miłości! w tobie jednej odpocznienie
I moc, i bytu oś; w tobie - s u m i e n i e —” („*Psalmów psalm*”).

W Biblii tęcza jest symbolem nie tylko miłosierdzia Bożego, ale też Obrazem Ducha unoszącego się nad wodami. Tak rozumie ten znak Norwid, gdy pisze:

„Takie bo prawo-praw On na lrysie
Zakreślił, który Miłość jest, że oto
Gniew Jego nawet woła na człowieka:
«Sieroto!»
Ojciec ojców na ciebie czeka”.

Obrazem Ducha Bożego jest także słowo prawdy, która czyni człowieka wolnym. Złotą koroną wolności słowa nazywa Norwid tak zwany pierwszy w historii Kościoła sobór w Jerozolimie i podane przez Dzieje Apostolskie zdanie, które poeta wypisał majuskułami: ZDA SIĘ GODZIWYM ŚWIĘTEMU DUCHOWI I NAM. Poeta tak to prezentuje:

„Słowa się po sprawdzenie odnoszą, gdy rodzą.
Słowa zaś ścisłość mierzą natury obrazem:
Są z prawdy, ducha i są z litery zarazem”.

Tym fragmentem *Rzeczy o wolności słowa* zamknijmy nasze rozważania o Duchu Świętym w polskiej literaturze.